

Felieton - Jak żyć?

Jerzy Kołomyjec

Jak sięgnę pamięcią wstecz, rozpoczynający się rok szkolny był okazją do radości, tak w dzieciństwie, jak i w życiu dorosłym. Byłem i jestem przekonany, że „Przyszłość Narodu”, a więc dzieci i młodzież, będą kontynuować przyswajanie wiedzy niezbędnej dla rozwoju społeczeństwa, a nauczyciele, spotykając się ze zrozumieniem swojej misji i szacunkiem otoczenia, będą tę misję realizować. Ostatnio coś mi się w „tej wizji” zepsuło. Wdrażana reforma szkolnictwa budzi poważny niepokój tę radość przysłaniający.

Kolejne zmiany strukturalno-programowe nie poprzedzone naukową analizą, wdrażane wbrew logice, a tylko odwołujące się do tego co było dawniej, jak widać, wywołały chaos, zasiały niepokój, podniosły znacznie koszty oświaty i skłóciły środowisko. Fakt, że wielu z nas pamięta poprzednią reformę, tylko sytuację pogarsza. No cóż, władzy wszystko wolno.

Dla nas, socjalistów, niezbędnym uzupełnieniem wolności osobistej jest wolność zbiorowa budująca wspólnotę. Tworzenie wspólnoty oznacz tu rezygnację z części wolności indywidualnej – tam gdzie to konieczne – dla kreowania dobra wspólnego. Na tak rozumianej wolności chcemy budować wizję człowieka i społeczeństwa, narodu, a właśnie system oświaty powinien tę wizję realizować. To wizja społeczeństwa będącego podmiotem działań. Wtedy to w centrum uwagi jest społeczeństwo traktowane jako spójna zbiorowość, a nie zbiór zatomizowanych jednostek. A jak tu żyć, kiedy reforma te podstawy rozbija? Rządzący i pozostające na usługach kapitału media lansują hasła wręcz odwrotne. Chciwość i kolesiostwo stają się normą, przedsiębiorczość za cenę wyzysku innych, jałmużna zamiast sprawiedliwych rozwiązań socjalnych, panuje egoizm, aspołeczność, brak zaufania.

Że powołam się na klasyka „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Znamy? Wiemy? A efekty edukacji ostatnich dwudziestu lat, pogłębione przez obecną politykę historyczną, negującą lewicowe idee powszechnego braterstwa, a pobrzmiewającą mesjanistycznym traktowaniem Polaków, kultem przegranych bitew, zamiast realizmu politycznego, szacunku do pracy i przyjaźni z sąsiadami prowadzą do? Oby nie kolejnej tragedii.

Wyrażam tu poważną obawę, że tworzone pod auspicjami PiS i IPN programy nauczania w zreformowanej szkole wysoce to niebezpieczne dla Polski zjawisko zaostrzą.

Proces kształtowania osobowości jest niezaprzeczalnie związany z wychowaniem, tak w rodzinie jak i w trakcie edukacji. Jeżeli traktujemy edukację jako zintegrowany system od przedszkola do ukończenia studiów, czyli około 20 letni cykl, można sformułować co najmniej dwa ogólne postulaty dotyczące bazy programowej, którą winien realizować dobry edukacyjny program narodowy:

1. Nazywam go przygotowaniem do życia w społeczeństwie i nauką współpracy, czego obecny system edukacji w zasadzie nie zawiera. Zaprzepaszczone zostały niemal cały dorobek polskiej pedagogiki w tym zakresie. Co robić? Koniecznym jest przywrócenie i rozwój grupowych form pracy i współdziałania uczniów w środowisku, a więc zajęć pozalekcyjnych, sekcji, klubów, kółek zainteresowań, organizacji społecznych, że wspomnę tu ZHP, TPD, PCK... Formy te zniknęły, podobno ze względów finansowych?

2. Określam jako doskonalenie wiedzy i samodzielne myślenie. Należy uczyć rozwiązywania problemów, a nie tylko zapamiętywania faktów i zmieniających się interpretacji. W nauczaniu

przedmiotów społecznych, ścisłych i przyrodniczych trzeba zwracać uwagę na umiejętność oceny zjawisk z pominięciem indoktrynacji polityczno-religijnej. Główny nacisk kłaść na zrozumienie realnie zachodzących zjawisk i przygotowanie do życia w szybko zmieniającym się świecie materialnym.

A co z kasą? Wydatki na oświatę w Polsce w przeliczeniu na jednego ucznia plasują nas znacznie poniżej średniej krajów UE, a uczniowie, czyli rodzice, ponoszą za duże koszty edukacji. Utrwalany podział na szkoły prywatne (głównie wyznaniowe) i państwowe zakłóca jednolitość poziomu edukacji i wychowania oraz ewidentnie selekcjonuje młodzież w społecznej strukturze narodu.

Państwo (rządzący) bezkarnie pozbywa się zadań dydaktyczno-wychowawczych, najważniejszych dla rozwoju narodu, a pozbywając się ich prywatyzuje odpowiedzialność. Każdy młody człowiek chce być pożyteczny, a więc w interesie społecznym leży jego wykształcenie. Trzeba przywrócić odpowiednią rangę zaniedbanemu kompletnie szkolnictwu zawodowemu, gdyż to jego brak też przyczyniał się do wzrostu wykluczenia społecznego z powodu bezrobocia. Należy natychmiast przywrócić system opieki społecznej we wszystkich szkołach w zakresie stałej dostępności do pielęgniarki, lekarza, stomatologa, psychologa – współpracujących z opieką socjalną. W trosce o zdrowie dzieci w każdej placówce zorganizować stołówki szkolne i zadbać o higienę żywienia.

A kadra? Te kilkaset tysięcy pracowników edukacji i nauki zatrudniamy by służyli naszym dzieciom wiedzą i doświadczeniem. Dawali przykład jak żyć i być pożytecznym w Kraju. Muszą więc też odczuwać stałą troskę o ich warunki pracy i życia. Zawód nauczyciela, wychowawcy jest – i powinien być za taki uznawany – najważniejszym zawodem w państwie. Funkcja jaką pełni nauczyciel jest trudna, odpowiedzialna; o najgłębszych i najdalej idących konsekwencjach społecznych, cywilizacyjnych i narodowych. Nauczyciel powinien i tego od niego wymagamy, odznaczać się wysokim poziomem intelektualnym, kulturalnym, etycznym, moralnym, a system jego awansów winien temu sprzyjać.

W aktualnej sytuacji rodzi się zasadne pytanie, czy rządzący neoliberalowie, a także hierarchia kościelna, nie zdążają do stworzenia społeczeństwa postfeudalnego, w którym środki materialne, wiedza, kultura będą udziałem klasy wybranych, a zadaniem pozostałej ludności (już nie społeczeństwa) będzie dostarczanie taniej i bezmyślnej, a więc posłusznej siły roboczej i bezkrytycznych ofiarnych wyznawców.

Jesteśmy na zakręcie dziejów. To jednak od nas wszystkich i każdego z osobna, zależy, czy oddamy siebie i nasze dzieci i wnuki tym, którzy chcą je wykorzystać do swoich celów. Mam wrażenie, że nadszedł ostatni moment, aby się temu przeciwstawić.

Ale jak to zrobić, aby mieć czyste sumienie? Jak z tym żyć?

Jerzy Kołomyjec